

Słowo Powszechne

Warszawa, ul. Mokotowska Nr 42

A

wydanie

Nr 8 1

z dn.

5 -04- 74

kultura

kultura

Z teatru

„Bloomusalem” Joyce’a

DOCZEKAŁA się i Warszawa — po Gdańsku — swojego „Ulissesa” *). Adaptacją Epizodu XV Teatr „Ateneum” zainaugurował działalność swą trzeciej, „nocnej” sceny, nazwanej „Ateneum-Atelier”; zamierza na niej realizować przedstawienia „które z powodu ryzyka artystycznego a także z powodów technicznych, finansowych itp. nie znalazłyby miejsca w normalnych planach repertuarowych” teatru. Scena ma służyć „wszechstronnym poszukiwaniom artystycznym, rozumianym tak w sensie estetycznym jak i społecznym”.

Właściwie to ta „inauguracja” odbyła się nieoficjalnie znacznie wcześniej: zapoczątkowało ją „nocne” przedstawienie inscenizacji „Ameryki” Kafki, którego twórcą był Jerzy Grzegorzewski. On też przygotował widowisko „Bloomusalem”. Wydaje się, że jest ono znacznie bliższe Joyce’a, niż napisana na kanwie „Ulissesa” sztuka tłumacza tej powieści Macieja Słomczyńskiego, zrealizowana przed kilku laty przez Zygmunta Hübnera w Teatrze „Wybrzeże”, a później przygotowana przez Hübnera jako przedstawienie dyplomowe ze studentami PWST w Warszawie.

Grzegorzewski jest bliższy „Ulissesa” mimo że zbudował swe widowisko w zasadzie na jednym tylko „Epizodzie” — tym samym Epizodzie XV który posłużył Mariorie Barkentin do jej adaptacji scenicznej. Adaptację tę, nie najlepszą zresztą, zrealizował w sposób bardzo interesujący Burgess Mevedith w londyńskim „Arts Theatre”, prezentując ją następnie w paryskim Teatrze Narodów w 1959 r. (re-lacjonowałem ją wówczas z korespondencji z Paryża). Obecna propozycja tekstowa i teatralna Grzegorzewskiego, wychodzi z trzech przesłanek, z których dwie leżą u podstaw przełomowego dla współczesnej powieści europejskiej znaczenia „Ulissesa”: Joy-

domości“ i projekcji „monologu wewnętrznego” graniczącego z ekshibicjonizmem psychicznym i z warunkującego te techniki „ujarzmienia czasu”, wyrwania się z jego ograniczających despotycznych uwarunkowań, podobnie jak przekreślenia „praw przestrzeni”, jak również ze zwłazków Joyce’a z freudyzmem; trzecia wreszcie przesłanka, trzecia dyrektywa artystyczna w budowaniu widowiska wykorzystuje współczesne zdobycze i eksperymenty teatralne czy parateatralne z zakresu happeningu. Przy tych założeniach twórczych trudno mówić o jakiejś integracji intelektualnej czy strukturalnej, skoro właśnie dezintegracja decyduje o zaproponowanym gatunku.

WIDOWISKO składa się z dwóch części. Pierwsza rozgrywa się na dużej scenie teatru, a więc w warunkach teatru konwencjonalnego, chociaż jego konwencje łamane są ciągle, druga — w warunkach quasihappeningu. — Twórca widowiska dysponuje tu znacznie większą przestrzenią, wykorzystując hall teatralny na parterze oraz pomieszczenia Sceny 61 i szatnie. Grzegorzewski, przyjmując konwencję inspirowaną przez Freuda, operuje senną deformacją, łącząc w widowisku najróżniejsze elementy plastyczne, dźwiękowe, ruchowe.

Widz jest — zwłaszcza w drugiej części — osaczany przez nie, atakowany, prowokowany. Jest to działanie nie na intelekt, który należałoby raczej „wylączyć” dla biernego poddawania się temu obstrzałowi, lecz na sfery biologiczno-emocjonalne, ich kręte i najniższe kondygnacje. Ponieważ nie jesteśmy jeszcze „oswojoni” z takim teatrem i nie mamy wypracowanej techniki i higieny percepcji, sporo wysiłku teatru idzie chyba w próżnię, rozgrywające się w drugiej części symultanicznie w różnych miejscach widowisko jest na bieżąco komentowane z „samoobronnym” dystansowaniem się intelektualnym, co przekreśla w jakiejś mierze wysiłki teatru.

Rzecz interesująca? Na pewno. Ale to jednak tylko — interesujący, może nawet fascynujący — margines teatru. W każdym razie eksperyment ważki. Oby służył nie snobizmowi lecz rozwojowi teatru.

W widowisku występuje niemal cały zespół oraz chór i orkiestra. Mimo przyniatającej aktorów, rozpasanej teatralności i happeningowości, organizowanej przez reżysera, Marek Walczewski w wiodącej roli Blooma jest w naszej percepcji ciągle obecny, wprowadzając widowisko poza granice eksperymentu („sztuka dla sztuki”) na szlak trudnych, wstydliwych, tragicznych, komicznych, żalonych ludzkich spraw.

STEFAN POLANICA

James Joyce — „Bloomusalem”. (Epizod XV powieści „Ulisses”). Przekład Maciej Słomczyński. Prapremiera w Teatrze „Ateneum” na scenie „Atelier”. Reżyseria i scenografia Jerzy Grzegorzewski, muzyka Stanisław Radwan.